

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnośnikiem do domu go numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie na wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku uciążliwej sily wyszede, lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przysyłania innego wydawnictwa w zamiast za niedostarczeniem.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry w tekście 40 gr., za tekstem 50 gr. Drobne ogłoszenia: za wiersz milimetry 25 gr., wyjątkowo 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skłonna, fantazyjne, cyfrowe i błasnowe o 20 proc. droższe. Przejmiesz ogłoszenia kłaskotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 8 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję reklam będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączona została znaczki pocztowa na opłacenie przesyłki zwrotnej. Konto w Urz. Pocz. — Czek. w Warszawie Nr. 656, oraz w Banku Emisyjnym oddział Częstochowa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 63. TELEFON 23-5. Godziny przyjęcia redakcji codziennie a wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-tej.

Nr 225

Częstochowa, sobota 28 września 1940 r.

Rok II (XXXV)

Dzielna obrona Francuzów w Dakarze

Odnieśli oni sukcesy zatapiając angielskie statki — Korsarska impreza Anglików zakończyła się fiaskiem — Gibraltarski jest ewakuowany — Nowe uderzenia odwetowe

Szczegóły ataku francuskiego na Gibraltarski

Madryt, 27 września. — Ostatnie wiadomości potwierdzają informacje, że bombardowanie Gibraltaru spowodowało olbrzymie szkody. Szczególnie uciążliwym okazał się atak na magazyny, które zostały trafione trzema bombami. Archiwum zostało zupełnie zniszczone, ponadto koszary inżynierskie, mieszczące się w dawnym gmachu sportowym, zostały zamienione w stos gruzów, przy czym pewne jest, że zginęło wiele ofiar spośród warty wojskowej, jakkolwiek dokładna cyfra strat dotychczas nie jest znana. **W porcie wzniesiono pożar na parowcu admiralacji i dwóch okrętach pomocniczych, jeden okręt pomocniczy zatonił.** Ogólna cyfra bomb, które spadły na teren Gibraltaru, jest szacowana na 70. — 40 bomb miało spaść do morza. Również Windmillhill został trafiony dwiema bombami. Jedna 100-kilowa bomba padła koło pałacu rządowego, inna upadła w pobliżu cmentarza „Tratfalgar” i wyrwała głęboką wyrwę w szosie, powodując przerwę w komunikacji. Ponadto doniesiono o trafieniach bomb w mola portowe, doki i magazyny towarowe. **Koszary inżynierskie były bombardowane w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego i w chwili obecnej płoną.** Jeden samolot przedarł się przez ogień baterii artylerii przeciwlotniczej i ostrzelał z karabinu maszynowego załogę, mieszczącą się na cyplu skalnym, powodując wśród niej ofiary. 3 bomby zrzucono na mieszczącą się w centrum miasta ulicę Królewską i zniszczyły one szereg budynków. Słychać o 8-miu lub 10-ciu ofiarach wśród ludności cywilnej; w każdym razie liczba ofiar wśród załogi wojskowej jest znacznie wyższa.

Dwóch członków załogi jednego z zestrzelonych samolotów utonęło, jeden został wzięty do niewoli i doprowadzony do Gibraltaru.

Cywilny gubernator Gibraltaru zarządził dalszą ewakuację przymusową celem odciążenia schronów, które w ostatnich dniach były przepełnione w sposób groźny dla życia przebywających tam osób. 10 holowników i inne mniejsze statki angielskie uciekły z Gibraltaru, szukając schronienia w porcie Algeciras, celem uniknięcia bombardowania.

ZYCZENIA ADOLFA HITLERA

z okazji urodzin króla duńskiego

Berlin, 27 września. — Kanclerz Hitler przesłał telegraficznie swoje życzenia dla J. K. Młoci króla Danii z okazji ukończenia przez niego 70-go roku życia.

WIZYTA MINISTRA HR. CIANO W NIEMCZECH

Rzym, 27 września. — Królewskowłoski minister spraw zagr. hr. Ciano udał się w czwartek rano na krótki pobyt do Niemiec.

WIEZIENIE ŚLEDZCZE W RIOM

Genewa, 27 września. — Przy najwyższym trybunale francuskim w Riom powstało nowe więzienie śledcze, w którego murach zostaną pomieszczeni ci, którzy są wmiészani w aferę wojenną.

Genewa, 27 września. — Według ostatnich, do Vichy nadeszłych wiadomości, w czasie walk pod Dakarem, jakie miały miejsce we wtorek, Francuzi odnieśli szereg sukcesów, uzyskując celne pociski na angielskie okręty liniowe „Barham” i „Resolution” oraz na krążownik typu „Kent”, co w dużym stopniu osłabiło siłę bojową Anglików, skut-

kiem czego ci ostatni musieli zrezygnować z dalszych ataków.

W środę przed południem, jak dalek donoszą, ponowili Anglicy ogień ze swoich dział okrętowych, na co Francuzi odpowiedzieli silnym ogniem. Jeden z angielskich statków pancernych, który dnia poprzedniego odniósł poważne uszkodzenia, został trafiony torpedą i z mocno pochylonym kadłubem wycofał się z terenu walki.



Potężny francuski okręt wojenny „Richelieu”, który ciężko uszkodzony został podczas pierwszego napadu Anglików na Oran, dał się w czasie ostatniego napadu na Dakar poważnie we znaki piratom.

Nowy „zwycięski” odwrót Anglików

Nowy Jork, 27 września. — Według urzędowego komunikatu londyńskiego rząd angielski wdział się zmuszony wstrzymać ataki na Dakar i wycofać swoje wojska. Rząd angielski zrozumiał, że nie uda mu się zdobyć Dakaru bez działań bojowych na większą skalę.

Według komunikatu admirałcji francuskiej, ogłoszonego przez „fiawasa” w dniu 23 września ukazała się przed Dakarem eskadra brytyjska, składająca się z dwóch opancerzonych krążowników, wielu krążowników i kontrtorpedowców, oraz transportowców z wojskiem. Po odmowie władz francuskich na żądanie b. francuskiego generała de Gaulle’a wydania miasta i odruczenia postawionego przez niego ultimatum, eskadra brytyjska otworzyła ogień na Dakar. W czasie walki została zatopiona francuska łódź podwodna „Persee” w chwili atakowania przez nią brytyjskiego krążownika. Krążownik ten został z całą pewnością trafiony. Większa część załogi łodzi podwodnej zdołano uratować. Na rozkaz de Gaulle podjęto 4 próby lądowania w Rufisque, a dwie dalsze próby w okolicy na wschód od Dakaru. Wszystkie te usiłowania zostały odparte. W rezultacie admirał brytyjski wystrósował we wtorek o godz. 1.30 drugie ultimatum do francuskich władz, w którym oświadczył, że będzie zmuszony zaatakować Dakar nawet przy użyciu brytyjskich jednostek wojennych, jeżeli miasto nie podda się do 24 września godziny 6-ej rano. Fortyfikacje zostaną zbурzone a miasto będzie obsadzone. — Gubernator odpowiedział na to, że będzie się bronił do ostatka.

Pierwszy atak we środę przed południem — jak stwierdzają dalsze doniesienia z Vichy — został przypuszczony przez angielskie samoloty i był skierowany na okręt liniowy „Richelieu” przywieszony do Dakaru w związku z ostrze-

Zabieramy głos!

TAK MUSIAŁO SIĘ STAĆ
Onegdaj dzienniki podały wiadomość, będącą sensacją o znaczeniu światowym, a mianowicie o skutecznym odwiecie Francji za napady, jakich dopuścili się wobec jej posiadłości kolonialnych prowadzeni przez francuskich emigrantów, Anglicy. Nad wypadkami tymi i ich rozwojem, który ma wielkie znaczenie nie tylko dla Francji i Anglii, ale również dla Niemiec, Włoch i Hiszpanii, oczekując co następane dni przyniosła, warto się głębiej zastanowić.

Po niemieckiej ofensywie, która się rozegrała na początkach lata b. r., Francja, która stanęła wówczas na wprost twardziej i smutniej rzeczywistości, podpisała zawieszenie broni z Niemcami. Szczęśliwie, bogaty doświadczeniem wojskowym i politycznym marszałek Pétain, przeważał wówczas bezmierzalną walkę, a Niemcy w pełni doceniając wartość jego czynu, postąpili wobec pokonanej Francji bardzo szlachetnie. Dzięki decyzji Kanclerza Hitlera flota francuska nie została rozbita, jak również nie zostały rozbrojone jednostki armii lądowej znajdujące się na terenach nie obsadzonych przez Niemcy we Francji.

Po przegranej marów francuski pograżał się w dobre zrozumiałe dla nas przynęgnięciu i apatii, jednak dzięki wrodzonej sobie twardości w ocenie wydarzeń, bynajmniej nie zapomniał o tych, którzy byli przyczyną jego katastrofy. Podążając wojenni i ci, którzy byli w ich relacjach bezsilnymi statystkami zostali ujęci. Nie daleko zdolali oni uciec przed odpowiedzialnością. „Operetkowe rządy” państw, które przestały istnieć, a które miały do chwili zakłamania się Francji schronienie w Paryżu, zostały zlikwidowane, a ich „członkowie” otrzymali wystarczająco stanowczą odprawę.

Jestem całkowicie biernymi obserwatorami przebiegu wydarzeń na zachodzie Europy, które mają, co trzeba szczególnie podkreślić, znaczenie ogólnoswiatowe. Mając obecnie możność obiektywnej oceny, gdyż okres tendencyjnych kłamstw propagandowych minął już bezpowrotnie, po zamalowaniu i zastawieniu kolejności wydarzeń, po ad wszelką pewnością możemy stwierdzić, że na sumieniu rządu brytyjskiego ciąży obecnie bardzo ciężkie przewiny. Należy już nie bieżnie w stanie go rozgrzeszyć, a które nie wątpliwie spowodują jeszcze silniejsze i dotkliwsze uderzenia w imperium brytyjskie, niż te, które do dziś dnia zachwywały wątpliwą „potęgę” Wielkiej Brytanii.

Sztandar dla każdego żołnierza na świecie dla białego, czy złotego, tak samo dla Niemca jak Francuza czy Włocha, jest nienużeszalną świętością i nikomu nawet wróg nie zwykł wyrażać się o sztandarze w sposób „twiackający”. Zwykłymy mierzyc wartość sztandaru honorem i dzielnością tych, którzy pod nim stoją. Anglicy, z których dzień po dniu spada maska obudy, nie mają podstawa chłubać się swym symbolem narodowym. Ich beśtańskie i brutalne postępowanie nie mające nic wspólnego z przeprowadzaniem działań wojennych, spowodowały

DEKLARACJA FRANCUSKIEGO M. S. Z.

Zdemaskowanie kłamstw angielskich

Genewa, 27 września. — Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: — Twierdzenie radia angielskiego, jakoby atak floty angielskiej na Dakar miał na celu zapobiegnięciu zdobyciu francuskiej Afryki Zachodniej przez Niemcy, pozbawione jest jakiegokolwiek podstaw. Rząd francuski oświadcza w sposób jak najbardziej kategoryczny, że we Francuskiej Afryce Zachodniej nie znajdują się najmniejszej nawet niemieckiej siły wojskowe lub czynniki cywilne.

to, że świat dziś wyraża się o nich, jako o korsarzach. W okresie poprzedzającym rewolucję francuską niemal na wszystkich morzach często powiewała flaga filibusterów; biała trupia czaszka, dwa skrzyżowane piszczałki i klepsydra na czarnym tle. Dzielni ci skądinąd ludzie, dzięki swym wieloletnim wprost czynom, uznani byli przez cały świat ówczesny, jako mordercy i zbrodniarze. Nawzajem wówczas swoją chorągiew „Wesołym Rogerem“. Widmo „Wesołego Rogera“ unosi się teraz nad flotyllą eks-generała i pirata de Gaulle, jak również nad Royal Air Force, godną spadkobierczynią sprzyśnięcia Brael z Wytbrzeża (taką nazwą obdarzają filibusterów ludy m. południowych). Wyrażnie idąc śladem tej brudnej tradycji postępowanie Anglików spowodowało, że Francja zbudziła się i nie mogąc znieść dłużej przemocy zagrabiającej jej najżywniejszym interesom wystąpiła czynnie. Bomby, które spadły na Gibraltar są przypuszczalnie początkiem odwetu, który Francuzi wezmą na Anglikach. Należy się również spodziewać, że przeżywszy dni zdrady i bezadziejnej obrony, dokonają tego w miarę swoich sił wszechstronnie i skutecznie. Tak musieli się stać! Wypadki, które zaszły, są naturalnym następstwem postępowania Anglików. Trudno prorokować, czy dzięki stanowisku Francji przyspieszy się koniec wojny, rozpętanej przez żydowisko - wolontariuskie żywytki, lecz pewnym jest, że Anglia obecnie poniosła nowy, ciężki i niespodziewany cios. Przybył jej nowy, niemiecki zacięty od Włochów i Niemców wróg, który na pewno nie będzie miał pozbawiana pamiętając o przelanej krwi zarówno żołnierzy jak i kobiet i dzieci.

Z narodem francuskim łączy nas od setek lat tradycyjna nić sympatii. Dzięki szybkiemu rozwiązaniu się spraw o domośnym znaczeniu (niespodziewanemu dla konserwatywnych Anglików) Francja stanęła obecnie, praktycznie się wyrażając, po stronie swego dawnego wroga, Niemiec, przeciwko swojemu byłemu sprzymierzeńcowi, Anglii.

I u nas nie ma nikogo niemal, kto by uważał talkie zakończenie konfliktu z września ubiegłego roku za paradoksalne. Uważnie śledzimy, drobiazgowo rozstraszając szczegóły, odwetową decyzję Francji. Dzięki swojemu położeniu geograficznemu, dzięki mądrym kierownikom, może ona teraz wzięć odwet na głównym sprawcy wojny rozpoczętej w 1939 roku. W tej samej godzinie, kiedy wiadomości o coraz bardziej zaostrej się konfliktach francusko-angielskich rozchożdały się po całym świecie w Gubernatorstwie większość społeczeństwa sympatyzuje z Francją a szczególnie z jej bohaterскими lotnikami, którzy zbombardowali Gibraltar, będący prawdziwą „bezką prochu“ na zachodnim krańcu Morza Śródziemnego.

Na świecie istnieje tylko jeden bodaj naród o dziwacznym i łobuzerskim sposobie prowadzenia polityki. Są nim Anglicy i tylko oni mogli się zdobyć na to, aby zaczepić skrawioną w twardym boju z silniejszym przeciwnikiem Francję, porzucając przez nich w najbardziej lrycznej chwili. Ci, którzy osłabiali Anglięm tył podczas „pełnego chwały odwrotu“ z Calais i Dunkierki przez Kanał La Manche, są dzielnymi żołnierzami. Pamiętają o tym, że w Londynie jedna z głównych ulic w śródmieściu nosi nazwę Trafalgar - Square. Niewątpliwie będą mieli Anglię możność jeszcze wielokrotnie przekonać się o dzielności francuskiego żołnierza.

SPOTKANIE MINISTRÓW ROLNICTWA DARRÉ I TASSINARI

Berlin, 27 września. — W ramach bieżącej współpracy między Niemcami i Włochami w dziedzinie rolnej i polityki żywnościowej, niemiecki minister wyżywienia i rolnictwa Walter Darre odbędzie spotkanie w dniach 29 i 30 września b. r. w północnych Włoszech, z ministrem rolnictwa królestwa Włoch ekscel. Tassinari.

JAZDA DO ANGLII RÓWNA SIĘ ŚMIERCI

Osła, 27 września. — Norweski statek motorowy „Norne“ pojemności 397 ton, odbywający podróż na usługach Anglii, został według doniesienia z Bergen, zatopiony. 8 ludzi załogi zaginęło.

Niemiecki komunikat wojenny:

Nowe ataki odwetowe na Londyn

Zakłady zaopatrzenia i doki skutecznie obrzucone bombami ciężkiego kalibru. Powtórna brytyjska akcja terroru przeciwko niemieckiej ludności cywilnej. Łódź podwodna zatopila cztery parowce, pojemności 25,000 BRT.

Berlin, 27 września. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: **Lotnictwo niemieckie kontynuowało swe ataki odwetowe na terytory Anglii południowej oraz na Londyn. W ciągu dnia uszkodzono poważnie wskutek celnych trafień bomb zakłady przemysłu lotniczego w Filton. W tej akcji wyróżniły się eskadry bojowe floty powietrznej III-ej w sposób godny szczególnej uwagi. Cenne bomby spadły na urządzenia portowe i doki w Plymouth, Portland i Southen, uszkodzając je poważnie. Zakotwiczone przed portem w Plymouth statek wojenny oraz wojskowe baraki koło Dungeness otrzymały celne trafienia. W wielu innych miastach na terenie Anglii południowej i wschodniej udało się zniszczyć terytory fabryczne i domy skladowe.**

W ciągu nocy były ataki kierowane przede wszystkim na Londyn, gdzie ponownie obrzucono w sposób skuteczny bombami ciężkiego kalibru zakłady zaopatrzenia, jak również urządzenia portowe, doki i śpichrze na obydwu stronach Tamizy. Mimo niekorzystnej widoczności można było zaobserwować liczne eksplozje, które spowodowały silne pożary.

Nieprzyjaciół kontynuował swą akcję terroryzowania niemieckiej ludności cywilnej. Bomby nie spowodowały jednak żadnych szkód w obiektach wojskowych, zarówno na terenie Niemiec zachodnich, jak i północno-zachodnich oraz w Berlinie. Mimo to jednak wśród ludności cywilnej jest znów wiele ofiar w zabitych i rannych. Stolica Rzeszy była atakowana przez szereg samolotów nieprzyjacielskich, jednak bezskutecznie. Dobrze zamaskowana artyleria przeciwlotnicza celnymi strzałami zmusiła Anglików do przerwania akcji.

W ciągu dnia wczorajszego straty nieprzyjaciela wynosiły 10 samolotów, w tej liczbie 8 typu „Spitfire“. Jeden z tych samolotów zestrzelono nad wybrzeżem Morza Północnego, wskutek celnego pocisku artylerii marynarki wojennej. Zaginęło 6 samolotów niemieckich.

Mała łódź podwodna pod komendą porucznika marynarki Wohlfahrta zatopila 4 parowce, łącznej pojemności 25,000 BRT. W tej liczbie jeden statek-cysterna, płynący w ubezpieczonym konwoju. W dniu wczorajszym kontynuowano akcję zakładania min przed portami angielskimi.

Włoski komunikat wojenny:

Wzmoczona działalność lotnictwa na wszystkich frontach

Rzym, 27 września. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brami następująco:

Na terenie Afryki Północnej nasze lotnictwo w czasie ataku nocnego obrzuciło bombami port lotniczy El Daba.

Lotnictwo nieprzyjacielskie ponownie bombardowanie Tobruk, zostało jednak w dalszej akcji powstrzymane wskutek szybkiej obrony artylerii przeciwlotniczej i artylerii marynarki. Z całą pewnością zestrzelono jeden samolot, zaś co do trzech dalszych istnieje prawdopodobieństwo zestrzelenia. Nasi lotnicy myśliwscy, którzy wystawiali do lotu odpornego, celem zaatakowania powracających do swych baz samolotów nieprzyjacielskich, zestrzelili ponadto 3 samoloty. Kilka domów mieszkalnych i zaportal połowy zostały uszkodzone. — Zniszono przy tym 5 zabitych i 10 osób rannych, w tym dwie kobiety.

Nieprzyjacielskie siły morskie rażyły ogniem miejscowości Sidi el Barrani, gdzie jedna osoba została zabita, zaś jeden samochód ciężarowy uległ zniszczeniu.

Jedna z naszych sztafet myśliwskich w toku lotu wywiadowego dokonała ataku na Malte. Jeden samolot nie powrócił.

Na Morzu Czerwonym nasi lotnicy zaatakowali transport konwojowany. Samolot wywiadowczy, dokonujący pa-

trołu nad Adenem, został zaatakowany przez nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie typu „Gloucester“, przy czym nasz samolot zestrzelił jeden z aparatów, który, ogarnięty ogniem, spadł na ziemię, po czym powrócił do swego macierzystego portu.

Nieprzyjacielskie pozycje obronne w rejonie Otrub, na terenie Sudanu, zostały obrzucone bombami przez inną eskadrę naszego lotnictwa. Nasz oddział szperaczy pobity nieprzyjaciela niedaleko miejscowości Aglar el Zaew, na północ od Om Ager, a następnie zmusiło do ucieczki. Nieprzyjacielskie samoloty obrzuciły bombami miejscowości Gura i Sololo na terenie Kenii i Idi Galla, gdzie 10-ciu tubylewów odniosło obrażenia, dalej Metamma, gdzie jedna osoba zginęła, a 3 spośród tubylewów ludności zostały ranne, wreszcie Magi, gdzie zanotowano straty w postaci jednej osoby zabitej i trzech rannych. Trafiono jeden samolot nieprzyjacielski.

Podany w komunikacie wojennym z dnia 27 września jako trafiony pod Isiolo samolot nieprzyjacielski, został, jak dodatkowo stwierdzono, zestrzelony.

Jedna z naszych łodzi torpedowych została na Morzu Jońskim zatopiona przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Większą część załogi zdołano uratować.

3. Zgodnie z powyższym wszelka działalność za lub na korzyść rodziny królewskiej oraz emigracyjnego rządu jest zakazana.
4. Działalność rady zarządzającej została zakończona.
5. Dawne stronnictwa polityczne zostały rozwiązane z dniem dzisiejszym.
6. Nowe związki celem uprawiania jakiegokolwiek sprzecznej z prawem działalności politycznej nie będą tolerowane.

„EGIPT PRZECHODZI KRYZYS W NAJOSTRZEJSZEJ FORMIE“

150,000 bezrobotnych w samym tyt. Kairo i Aleksandrii — Ruch portowy zupełnie zamarli

Mediolan, 27 września. — Oficerowie greckiego okrętu „Milos“, który powrócił z Egiptu do Aten, stwierdzają, — że dług domiesienia „Corriere della Sera“ — że Egipt przeżywa najostrejszy kryzys od czasów wojny światowej. Ruch portowy w Port Said i Aleksandrii zamarli niemal całkowicie a w magazynach zalegają olbrzymie ilości bawełny. Dowóz materiałów i artykułów koniecznych dla wojny spadł do zera od czasu kiedy Kanał Sueski przestał być używany. Towarzystwo Kanału było zmuszone z powodu braku pracy zwolnić około 12,000 funkcjonariuszy. W samych tylko miastach Kairo i Aleksandrii jest 150,000 bezrobotnych. Ceny środków żywności wykazują niestychany wzrost. Większość ludności uważa Wielką Brytanię, jako winowajczynię obecnych trudności Egiptu.

Jak donosi „Regime Fascista“, władze egipskie zawiesiły areszt prewencyjny dotychczas nad przeszło 7,000 Włochów. Obycy koncentracyjne w Egipcie dosłownie pekają z powodu przedławienia aszgentami. Na specjalne podkreślenie zasługują przy tym fakt, że jedynie obywatelowie włoscy wyznania moźeszowego znajdują się na wolności. Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

GŁÓWNYM CELEM ATAKÓW PONOWNIE LONDYN

Dniem i nocą trwają potężne ataki bombowe na wszystkie części Anglii

Nowy Jork, 27 września. — Wszystkie napływające tu doniesienia, potwierdzają niestanannie fakt, że niemieckie ataki odwetowe, które bez przerwy dniem i nocą sieją grad bomb na Anglię, a szczególnie na Londyn, powodują olbrzymie spustoszenia i, że całe życie Anglii jest paraliżowane w coraz większych rozmiarach.

I tak, w nocy ze środy na czwartek samoloty niemieckie — według doniesienia angielskiej służby informacyjnej — ukazały się znowu nad wielokilcami Anglii i Walii. Głównym celem ataków był ponownie Londyn. Domy i „inne budynki“ odniosły uszkodzenia, przy czym nie ulega wątpliwości, że pod nazwą „inne budynki“ kryją się ważne obiekty wojskowe, co do których ze zrozumiałych powodów londyńska służba informacyjna nie może udzielić szczegółowych informacji. Bomby zrzucono również w północno-zachodniej części Anglii i spowodowano tam szereg pożarów. O tym, że zwłaszcza Londyn — ta twierdza plutokratów — została ponownie dotknięta najcięższymi ciosami oręża niemieckiego świadczy informacja, że w niektórych dzielnicach Londynu ogień artylerii przeciwlotniczej był tak silny, iż chwilami zagłuszał on eksplozje bomb, oraz, że we wszystkich pozostałych częściach Anglii, nad którymi niemieckie lotnictwo wynurzył się podczas nocy, wyrażone szkody miały mniejsze rozmiary.

MAGNESY MAJĄ ODWRACAĆ KIERUNEK BOMBI

Oto o czym myślą w Anglii czytelnicy gazet

Genewa, 27 września. — Jeden z czytelników angielskich nadesłał do redakcji „Daily Mirror“ pewien projekt wojskowo-techniczny, który nazywa sam „blyskiem idei“. Piszę on dosłownie: „Czyż nie można by wokół najważniejszych wojskowych obiektów ustawić olbrzymich magnesów, które by odwracały bieg bomb, zrzuconych przez lotników niemieckich? Zapobiegło by się wówczas wszelkim szkodom materialnym, a kraterzy po wybuchu bomb można, przecież z łatwością zasypać.“

Norweska rodzina królewska utraciła prawo powrotu

Uchwała Stortingu — 6 zasadniczych punktów nowej organizacji kraju

Oslo, 27 września. — Komisarz Niemiec Terboven wygłosił we środę wieczór przemówienie przez radio, posiadające zasadnicze znaczenie dla reorganizacji politycznej Norwegii. Postanowienia, zapowiedziane przez komisarza Niemiec w jego przemówieniu, które jednocześnie wchodzi natychmiast w życie, posiadają zasadnicze znaczenie i stanowią zupełnie przewrót w historii Norwegii. W miejsce dotychczasowej rady zarządzającej mianowana została komisaryczna rada państwowa, złożona z 9 członków, która objęła wszystkie agendy rządowe i posiadająca następujący skład:

Handel, komunikacja i rybołówstwo: Sigurd Halvorsen-Hohannessen, — żegluga: Kjeld Irgens, — wyznania i szkolnictwo: porf. Dagnarskanke, — sprawy we-

wnętrzne: William Hagelin, — sprawy społeczne: adwokat Oysteine Ravner, — policja: Jonas Lie, — sprawiedliwość: Sverre Rissnes, — rolnictwo: Thorstein Jon Onstad Fretheim, — finanse: Erling Sandberg, — propaganda i kultura: dr. Gudbrand Lunde, — wychowanie fizyczne: Axel Stang, — roboty publiczne: Tormod Hustad.

Ponadto weszły w życie następujące postanowienia:

1. Norweska rodzina królewska, ze względu na to, że od dłuższego czasu nie była uznawana przez większość dwóch trzech Stortingu, została pozbawiona wszelkiego znaczenia politycznego i nigdy już nie powróci do Norwegii.
2. To samo dotyczy emigracyjnego rządu Nygaardsvolda.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY Z KRAKOWA

Wrzesień 28 Sobota

Dziś: Waława
Jutro: Michała Archanioła
Wschód słońca o godz. 6.55
Zachód 18.46
Temperatura w dn. 37 h. m.
o g. 7+5° C, o g. 10 +10° C.

Nie dręczyć zwierząt

Temat stary i niestety ciągle aktualny. Psy już do pewnego stopnia zostały prawa obywatelskie i cieszą się opieką swoich żywciami i różnych przygodnych babek, którym nie wystygło jeszcze sumienie z czasów przedwojennych, kiedy należały do Tow. Ochrony Zwierząt. Konie jednak pomimo, że dla swoich właścicieli stanowią źródło zarobku, są prawdziwymi mecenasami tych „dobroczynców”, wyszukawczy i wyrafinowanych sadystów. Innych słów nie można znaleźć na ludzi, którzy, zdając sobie sprawę z bezsilności zwierząt, torturują je za usługi, jakie im to zwierzę oddaje.

Następnie konie są przecięzane, ładuje się wóz, który normalnie powinny ciągnąć dwa konie, a ciągnie jeden i następuje popie wozem w ewinczeniu konia w anielskiej cierpliwości, co mimo całkiem innego końskiego przeznaczenia, sadysta osiąga w całej pełni, gdyż zwierzę jest bezsilne.

Jednym z narządów tortur jest brak odpowiednich hamulców, następnie nieodpowiednia bliskość orczyków, które biją konia w pęcinę i powodują rany, a także przemocowanie łańcucha do dyszla nie do chomoutów, lecz do naszelnika, który zamiast na karku, jest często na uszach koni.

Wojna wyniszczyła ludzi z sumienia; niepotrzebny, zbędny „artykuł”, zawadzający niejednokrotnie w drodze do uzyskania stanowiska, pieniędzy, dobrotu itd. Ale żadne kataklizmy nie odebiera człowiekowi z pasji do robienia interesów i uzyskania tego dobrobytu i bogactwa. A przecież koni jest dla właściciela niejako pośrednikiem, jeśli nie do uzyskania dóbr, to w każdym razie do możliwości życia. Jakim więc prawem (chyba kaduka?) męczy się zwierzę, które wspiera człowieka w tej dążności?

Znów kradzież roweru. Przed paru dniami Marian Kupeczyk (Syrokomla 18) zamiast oddać swój rower do „stojaka” pod opiekę za niewielką przecie opłatą 20 gr, pozostawił go na ulicy bez żadnego dozoru i oddał się, w celu załatwienia sprawy. Kiedy powrócił po krótkiej chwili — roweru już

nie było, gdyż jakiś „kolarz” na nim zdołał odjechać w niewiadomym kierunku. Teraz dopiero poszkodowany stanął bezradny, gdzie szukać sprawy — udał się zatem o pomoc do policji.

Włamanie do sklepu. Niedługo w nocy nieujęci sprawcy włamali się do budki sklepu, znajdującej się przy ul. Wilsona 10, właściciela Władysława Kudły, skąd skradli mu większą ilość różnych wyrobów cukierniczych i owoców, po czym zbiegli, nie wiadomo dokąd.

O powyższym poszkodowany zameldował policji.

Kradzież kapusty z pola. Zofia Baryś z przerażeniem stwierdziła, że ubiegłej nocy jacyś nieznanzi złodzieje polni zdołali jej skraść z pola przy ul. Olsztyńskiej aż 150 główek kapusty i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Katastrofa kolejowa pod Tarnowem

Generalna Dyrekcja Kolei Wschodniej informuje, że we środe, 25 września o godz. 5.35 rano wydarzyła się na przestrzeni między Tarnowem a Wolą Rzędzińską katastrofa kolejowa. mianowicie pociąg towarowy zderzył się z krótkobieżnym pociągiem bagażowym. Wskutek zderzenia parowóz i wóz bagażowy oraz kilka wagonów towarowych pociągu krótkobieżnego wyskoczyły z szyn. Przerwa w ruchu trwała 4 godziny. Od godz. 10-ej podjęto ruch na jednym torze z pośród obsługi pociągu 2 osoby odniosły ciężkie, zaś 3 lżejsze obrażenia, natomiast nie ma ofiar śmiertelnych.

Wdrożono dochodzenia celem ustalenia przyczyn tego wypadku.

Burza nad Krakowem

Odnajdą około godziny pierwszej przebiega nad Krakowem burza. Wicher spowodował ofiary w ludziach, a także wyrządził szkody drzewom. W momencie największej

go nasilenia wichru, przejeżdżał ulicą Piłsudskiego na Prądniku Czerwonym samochód. Sofer, widząc walece się drzewo — skręcił w bok i potrącił Helenę Bukowską, która doznała ran cieżkich głowy, obrażeń wewnętrznych, oraz wstrząsu mózgu. Zawezwany lekarz Pogotowia Rat. po udzieleniu jej pierwszej pomocy, polecił przewieźć ją do szpitala św. Łazarza.

Przy ulicy Bronowickiej zostały przewalone przewody elektryczne i poparzyły dwoje dzieci.

Na ul. Szajskiego, Prądnickiej i Gnieźnieńskiej wicher przewrótł drzewa, wskutek czego został na krótką chwilę zatamowany ruch uliczny, który po usunięciu przez Straż Pożarną zwalonych drzew przybrał znowu swoje zwyczajne tempo.

Prawo Gubernatorstwa

Nr 56 Dziennika rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa zawiera rozporządzenie o ułatwieniach osobistych w małym ruchu granicznym pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a Rzeszą Niemiecką. W myśl tego rozporządzenia osoby, posiadające w okręgu granicznym miejsce zamieszkania lub przebywające tam przynajmniej od 3-ich miesięcy, korzystają z ułatwień osobistych w małym ruchu granicznym. Termin 3-ich miesięcy nie dotyczy urzędników oraz funkcjonariuszy służby publicznej, jak również właścicieli lub prawnych użytkowników gruntów, które położone są wprawdzie w okręgu granicznym, lecz zagospodarowane są z gospodarstwami przylegającymi do okręgu granicznego. Przepięknie wystawione mogą być tylko tym, którzy mogą się wykazać interesem pilnym i godnym uwzględnienia. Określenie granicznym jest pas szerokości 10 kilometrów wzdłuż granicy, wyjątkowo zaś Szef Okręgu i władze administracyjne mogą ustalić pas 20 kilometrów.

Przepustki te wydane będą przez Starostę Powiatowego (miejskiego) w miejscu zamieszkania ubiegającego się o przepustkę. Ubiegając się o nie mogą osoby powyżej lat 15-tu; poniżej tej granicy wieku przechoździć można granicę tylko w towarzystwie starszych, o ile to na przepustce zaznaczono. Przepustka uprawnia do przekroczenia granicy tylko w miejscach oznaczonych i w godzinach policyjnych, z wyjątkiem księży, lekarzy, weterynarzy i strażaków, których to ograniczenie nie dotyczy. „Dalsze paragrafy omawiają” powody odebrania przepustki, tereny mocy obowiązującej i uniemożliwienie dawnych przepisów przejściowych.

Z PIOTRKOWA I OKOLICY

Oświetlać klatki schodowe, zamykać bramy na czas i pozakładać dzwonek!

W związku z coraz bardziej krótszymi dniami zwraca się uwagę dozorców domów na oświetlenie klatek schodowych. Nie wszyscy bowiem dozorczy stosują się do tego przepisu, a wiele klatek schodowych z nastaniem mroku tonie w ciemnościach. W takich warunkach nie trudno jest o wypadek, szczególnie dla osób nieznających rozkładu posesji i t. d.

Drugą bolączką, powstałą na skutek lekceważenia sobie obowiązków jest pozostawienie niektórych bram domów na noc zupełnie otwartych. — W tym wypadku nie jest to może tyle wina dozorców ile właścicieli wzgl. administracji poszczególnych domów. W większości bowiem wypadków, bramy te znajdują się w tak opłakanych stanie, że się zupełnie nie nadają do zamknięcia. — Dozorczy oraz lokatorzy winni w tym wypadku zgądać doprowadzenia bram do należytego porządku, by je potem z nastaniem odpowiedniej godziny móc zamknąć. Takie bowiem pozostawianie bram otwartych ułatwia przestępcom kradzieże narazie mienie lokatorów.

W tym miejscu nadmienić należy, że są też domy w Piotrkowie, których bramy zamknięte są z przesadną punktualnością — domy te jednak nie posiadają żadnych u-

rzadzeń dzwonekowych — a lokator przybywający do domu po zamknięciu bramy stać musi bardzo długo przed bramą i szuka rozmaitych forteli w jaki sposób obudzić zaspanego dozorcę, który niejednokrotnie mieszka na końcu podwórza.

Te wszystkie karygodne braki muszą być natychmiast usunięte jeśli winne temu stanowi rzeczy osoby chcą uniknąć bardzo dotkliwych kar.

Gorzkowiec pracują

Zapowiedziane niedawno roboty drogowe w Gorzkowicach są już obecnie w pełnym toku. Ulica Kolejowa oraz jezdnie biorące z niej początek ulęgają gruntownej przebudowie. Otrzymają one zupełnie nową nawierzchnię z twardego kamienia. Również ulica Ka. Kasprzykowskiego jest już w polowie przebudowana. Niezależnie od tego wszystkie prawie inne jezdnie otrzymały tymczasowe komercyjne naprawy. Wyboje, kałużę i zbiorniki wody, jakich dotychczas było w Gorzkowicach niemało, znikły, a i te, które jeszcze pozostały przy tym tempie pracy — znikną niebawem. — Same Gorzkowice przez powyższe i poprzednie już wykonane roboty systematycznie nabierają wyglądu estetycznej i czystej osady. Ponadto Gmina pracując tak intensywnie zapewnia pracę i chleb całemu szeregowi zdolnych robotników, likwidując na swym terenie bezrobocie.

Sakodnikiem własnych i cudzych interesów jest ten, kto myśli, że mógłby się jeszcze dzisiaj obejść bez reklamy. Jakże bowiem moglibyśmy dowiadywać się o istnieniu czegoś, gdybyśmy nawzajem nie sygnalizowali sobie o tym wiadomości? A czymże innym jest reklama? Reklama jest takim właśnie drukowanym sygnałem, który nam mówi, co i gdzie można kupić czy sprzedać. Wszyscy więc odwiedzajcie biura „Kuriera Czestochowskiego” w godz. od 8—18 i nie zabujcie paru groszy na ogłoszenie, które przyniesie wam może majątek, a przynajmniej poprawę bytu. Podstawą powodzenia w każdym interesie, to przede wszystkim umiejętne zredagowane ogłoszenie w „Kurierze Czestochowskim”. Zatem ogłoś się u nas czym przedać, a sam przez konasz się o tym!

OGŁOSZENIE

Sąd Okręgowy w Piotrkowie ogłasza, że postanowieniem z dnia 6-go maja 1940 r. w sprawie Nr. Co. 12/40 wybronił dokonania wypłat na podstawie książeczki oszczędnościowej, wydanej przez Komunalną Kasę Oszczędności powiatu piotrkowskiego Juliuszowi Matyjaszewskiemu za Nr 2815-1774 conto 558/VIII i w związku z tym wzywa wszystkie osoby, roszcujące sobie jakiegokolwiek prawa do tej książeczki, by w terminie dwuletnim od daty pierwszego ogłoszenia złożyły ją w Sądzie lub zgłosiły sprzeciw.

Piotrków, dnia 11 maja 1940 r.

Przewodniczący Wydziału I Cyw.
(—) Z. Kwicieleński

Wystawa w Radomiu

przewodzący
Ekspozaty
urządzący
Stolska

Udzielamy informacji. — Załatwiamy wszelkie zlecenia.

Delegat na miejscu
Prosimy o spieszne zgłoszenia

Dom Handlowo - Zleceniowy

„Dehazet“
Częstochowa, ul. Kilińskiego 14

W CIERPIENIACH REUMATYCZNYCH, artretycznych, podagrze i nerwobólach stosujecie się tabletki Togonal. Togonal usmierza ból.



GRUZIŁICE zwołują ZIOLA-RAD. Gabinet Zielarski Antoniego Kamińskiego, Częstochowa, Narutowicza 31. 2460

ODDAMY wyłączone przedstawicielstwo artykułów spożywczych miastach, miasteczkach. Zgłoszenia nadajcie kierować Biuro Handlowe Tadeusza Mikulskiego 6, Warszawa, 6-go Sierpnia 26 — 6. 0.558

FOTREZINA zaraz służąca z gotowaniem. Zgłoszenia II Aleja 30 — Sklep tapet. 2458

WYNAJME pianino. Zgłoszenia Rynek Wieluński 5, Achałowicz, od godz. 12—14-ej. 2457

W każdym domu czytają „Kurier Czestochowski“

Rolniku

hasło Twoje to

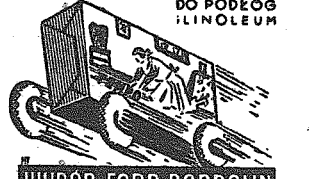
SIEW

Z treści 5-go numeru „Siewu”: Reorganizacja polskich ubezpieczeń społecznych — Grunt — się nieprzejmowa — Podkrakowskie grodzkie Tyniec — Wierszycki i listy robotników polskich z Rzeszy — Zarządzenie o ustaleniu cen na zboże — Jasienna uprawa roli — Powieść „Szwadec” z sa grobu — palec Boży.

Cała prasa, miesięcznik „Siew” i „Sobota”. Zamówienia na przesmyt przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe. Pisz do Redakcji „Siewu” listy Twoje pod: KRAKÓW, Skrz. pocztowa 554

TEMPO

BEZWONNY WOSK W PROSZKU DO PODŁÓG LINOLEUM



WYROBY FABRY DOBROLIN

Ogłaszajcie się w Nowym Głosie Lubelskim

jedynе pismo codzienne na terenie dystryktu lubelskiego wychodzące w Lublinie.

Adm. Lublin, Krak. Przedmieście 41

Garderoba

chemicznie omyślnie, farbami, bielizna, satyna, pierze, nie niszczy, nie pali, po cenach przyjaźliwych. Fabrycznia Chemiczna Pralnia „JADWIGA”, Katedra 4. 6.911

Telepata Jasnowicz Romali
przeprowadza przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. — Wyświetla wszelkie sprawy żyłowe, a także o osobach zaginionych.

W transie odgaduje imię, nazwisko, rok urodzenia. Zamieszkiwanym odpowiadam listownie. Piszcie z adresem: Znaczkę pocztową na odpowiedź. Częstochowa, 113 Aleja 79, I piętro, m. 5. 2460

Tu sprzedasz — Tu kupiesz Sklep Komisyjny „Wszystko”
Ubrania, bielizna, palta, obuwie, maszyny, wagi i różne rzeczy. Rynek Narutowicza 32 (Zawodzie), 6.928

Wyjaśnienia

W związku z notką, zamieszczoną w Nr. 218 „Kuriera Czestoch.” p. t. „Nawet pięć są lupem ziodzieli”, stwierdzam, że nie wiem kto omawiany w notatce pięć kapieliowy skradł, tym samym o kradzieżach te nie może być posiadany p. Jan Dobrzański, Kazimierz Sokółowski. 2468

Zawiadania się Sz. Klientele, że Fabryka gisz „Dzwon” w Warszawie posiada swe wroby na składzie w Częstochowie, Dąbrowskiego 58/60, Pinis. Czerni fabryczna. 2455

ZGUBIONO książeczkę żywnościową na nazwisko Rak Franciszek. 2454

ZGUBIONO portfel z dowodem osobistym na nazwisko Podolak Zygmunt, Narutowicza 87. 2457

ZGUBIONO przepięknie graniczoną Częstochowa — Gnaszyn, na nazwisko Władysława Woliński. 2461

Olbrymie słupy dymu nad Gibraltarem

Zmuszono do milczenia dwie baterie artylerii przeciwlotniczej — Pływający magazyn benzyny objęty pożarem

Madryt, 27 września. — Z Algeiras donoszą, że bombardowanie Gibraltaru zaprzestano w środę o godz. 17.15. W pół godziny później dały się słyszeć ponownie detonacje dział artylerii przeciwlotniczej, bowiem nad miastem ukazały się dwa samoloty obserwatorskie, które jednakże nie zrzuciły bomb. W czasie pierwszego w godzinach popołudniowych ataku lotniczego zrzucone zostały bomby, które uszkodziły szereg statków handlowych, przy czym niektóre z nich poszły na dno. W okolicy skalistego wybrzeża zrzuciły samoloty 7 bomb, skutkiem czego ustawione tam działa artylerii przeciwlotniczej zaprzestaly ognia. Ponadto bomby spadły również w sąsiedztwie t. zw. gmachu inspektoratu, inna bomba spadła w pobliżu hotelu „Bristol”. Pływający magazyn benzyny w porcie poszedł z ogniem.

Z Algeiras zaobserwowano wielkie słupy dymu, powstałe na skutek bombardowania. O godz. 10.40 zarządono ponownie alarm lotniczy.

La Linea, 27 września. — We środę o godz. 16.40 ukazały się ponownie nad Gibraltarem dwie eskadry bombowców francuskich. Jeden z aparatów strzelał z niewielkiej wysokości, jeden bombowiec nurkowo zrzucił swe bomby na molo. Jak słychać, wczoraj i dzisiaj zbombardowane zostały instrumenty podsłuchowe, poza tym w dniu dzisiejszym trafiona została jedna bateria przeciwlotnicza na molo. Dalsze celne trafienia miały paść na arsenał oraz na port. Z La Linea widoczne były wielkie słupy dymu wznoszące się z Punta-Europa. Panuje tu powszechne wrażenie, że dzisiejsze bombardowanie było znacznie silniejsze niż wczorajsze.

LORD WOOLTON ODCZUWA DOPIERO TERAZ „POWAGĘ WOJNY“

Przestał on już humorystycznie przedstawiać w swych mówach sytuację

Amsterdam, 27 września. — Obecnie nawet brytyjski minister wyżywienia, Lord Woolton miał sposobność przekonać się na własnej skórze, co to jest wojna, jak oświadczył to, on osobście w jednej ze swych mów. Mianowicie w czasie wygłaszania przez niego przemówienia przez radio, eksplodowały w bezpośrednim pobliżu trzy bomby i to stanowiło dla niego dowód, że wojna toczy się obecnie bardziej na serio. W każdym razie, zdaje się że bomby niemieckie gruntnie wyleczyły go z humorystycznego traktowania sytuacji.

W dalszym ciągu angielski minister wyznał, że „nie można spodziewać się w drugim roku wojny, aby mógł on dysponować taką samą ilością środków żywności, co w pierwszym roku.“

Słaba to pociecha dla zrozpaczonej już i tak dostatecznie ludności Londynu, demaskująca do tego jeszcze bardziej beznadziejne położenie Anglii, zwłaszcza że w innej „pocieszającej mowie“ ministerstwo żeglugi morskiej wyzywa wszystkich brytyjskich właścicieli okrętów do wydania polecenia kapitanom i załogom swych statków, aby zabierali na pokład i odwozili do portów macierzystych frachty zatopionych okrętów, pływające na otwartym morzu. Wszystko bowiem może jeszcze się przydać, bez względu na to czy chodzi o łożne drzewo, skrzynię, pałę drzewne lub inne przedmioty.

W kilku wierszach

Zgon przewodniczącego kongresu amerykańskiego. — Senator William Bankhead przewodniczący kongresu amerykańskiego zmarł onegdaj po krótkiej chorobie w wieku 66 lat.

Podjęcie komunikacji telefonicznej Niemcy — Hiszpania. — Kilka dni temu została ponownie podjęta bezpośrednia komunikacja telefoniczna między Niemcami a Hiszpanią, oraz Marokiem i Wyspami Kanaryjskimi.

Król Faruk zwrócił się do wszystkich Mahometan z wezwaniem, aby w dniu modlitwy wszystkich Mahometan poświęcili swe modły na intencję pokoju.

Wydział wykonawczy wszechindyjskiej partii kongresowej opoślił uchwałę, w której dał wyraz woli narodu hinduskiego odzyskania całkowitej niezawisłości.

Najbrutalniejszy czyn jaki zna historia

Genewa, 27 września. Niedługo trwało przymierze dwóch największych potęg kolonialnych, jakie dotychczas znała historia świata — za ledwie pół wieku dożyła ententa francusko-angielska. Jak grom z jasnego nieba rozległy się z początkiem lipca bieżącego roku wystrzały armat, skierowane z angielskich pancerników na gros floty francuskiej, zgromadzonej

ny jedenastej w południe zamajaczyły na horyzoncie sylwetki wielkich okrętów; mogły to być tylko pancerniki „Home Fleet”. Przecież angielska eskadra Śródziemnomorska musiała znajdować się wtedy w pobliżu Aleksandrii, aby pilnować brzegów Egiptu i kanału Sueskiego, włoska flota nie mogła się również oddalić tak dalece od swoich baz, a pozatem tylko USA i Japonia posiadają o-

38 centymetrowych, ten nie może zabrać sobie czegoś równie strasznego. Aby wyrzucić pocisk tego kalibru na odległość kilkunastu kilometrów, musi w ciągu sekundy wydławać się w armacie siła 20.000.000 koni. Nicelne strzały gruchotały żelazo-betonowe molo portu, jak gdyby było z drzewa, a wkrótce po rozpoczęciu ostrzeliwania uszkodzone zostały poważnie dwa linowce „Prevence” i „Dunquerque”. Natomiast „Strasbourg” spisywał się dzielnie i jeszcze nie trafiony wydosłał się z portu na pełne morze. Tam zastąpił mu drogę krążowniki angielskie, ale musiały się wycofać pod salwami całej artylerii bocznej „Francuzi”. Kilka mniejszych jednostek angielskich poszło natomiast na dno, między innymi także torpedowiec, na którego pokładzie przebywał admirał Holland, zakończył tam niechlubnie karierę.

W ślad za „Strasbourg’iem” zaczęły się posuwać inne okręty francuskie i tu spotkał straszny los całą załogę olbrzymiej „Bretagne”. Okręt ten natknął się na minę i tak jak ogień w bitwie pod Skagerrak, od zapalenia się komór prochowych wyleciały w powietrze trzy krążowniki linowce angielskie, tak i tutaj w mgnieniu oka płomień ogarnął cały dwadzieścia kilka tysięcy tonowy statek. Wśród potworowego huk, cały kadłub pchnął się na jedną stronę i wraz z załogą pogrzebił w odmętach. Gra granatów angielskich zmusiła dowódcę „Dunquerque” do osadzenia okrętu na mieliźnie, tak, że pancernik ten stał się zupełnie niezdatnym do walki.

Słychać było gwizd granatów, huk wybuchów, dźwięk syren, jęki rannych i umierających, a wszystko przyćmione zostało dymem i kurzem, razem utworzyło to obraz piekielny, jakiego chyba nie zapomnę aż do śmierci”. Tymi słowami zakończył oficer francuski swoje opowiadanie, w którym nie było istotnie ani trochę przesady. Film, nakręcony przez innego oficera, który także uszedł śmierci w tym dniu, będzie historycznym dokumentem bitwy a raczej napaści pod Oranem.

Przecież tam u brzegów Afryki poległo z ręki sprzymierzeńca 1.500 marynarzy francuskich, a między innymi cała ponad tysięczna załoga „Bretagne”. Jako cud można uznać wypadek, że wśród kilku ocalałych znalazł się dowódca tego pancernika.

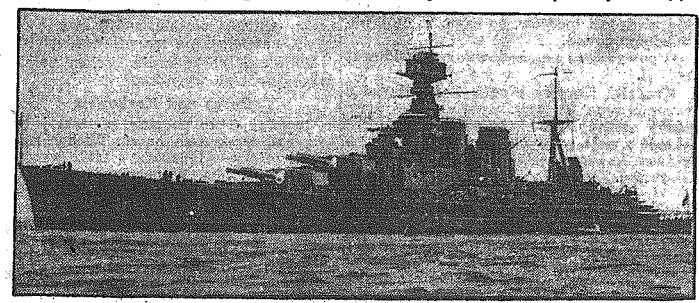
Nie dość na tym: w trzy dni później miała się odbyć na „Dunquerque” żałoba na ceremonii pogrzebu zmarłych marynarzy. Na pokładzie ciężko uszkodzonego pancernika ustawiono trumny ze zwłokami, gdy w tym znów dał się słyszeć szum motorów. Były to cztery hydroplany największego typu, używane go do torpedowania okrętów. Zatonęły one szerokie koło i wypuściły swe torpedy. Olbrzymi wybuch wstrząsnął okrętem, gdyż jedna celna torpeda wyrwała wielki otwór w opancerzonym boku. I na tym nie poprzestali angielscy „bohaterowie”, jeszcze raz zbliżyły się samoloty i ostrzeliwały salwami karabinów maszynowych szereg bezbronnych marynarzy francuskich. Pociski te poścignęły za sobą jeszcze dalszych 250 ofiar.

Rząd angielski usprawiedliwiał przed parlamentem swój czyn tym, że Francja opuściła swego sprzymierzeńca i mogła była wydać całą flotę wrogom Wielkiej Brytanii. Tak samo usprawiedliwiano przed stu laty zabór całej floty duńskiej, która mogła być wpaść w ręce Francuzów, a nie braknie także fantazji, aby teraz wyhumaczyć napad na Dakar. Warto tylko zacytować na zakończenie sąd, jaki wydano o napadzie pod Oranem w ścisłe neutralnym Belgradzie. Pisma jugosłowiańskie nazwały ten napad „najbrutalniejszym czynem, jaki zna historia świata“.

ZAKOŃCZENIE ŁADOWANIA WOJSK JAPONSKICH W HAIPHONG

Tokio, 27 września. — Dowództwo japońskiego korpusu ekspedycyjnego w południowych Chinach komunikuje, że ładowania wojsk japońskich w Haiphong zostały zakończone w czwartek rano bez żadnych incydentów.

W czwartek rano cesarz przyjął premiera, celem wysłuchania sprawozdania o „ogólnym stanie spraw państwowych“.



Największy wojenny okręt świata „Hood” (42.000 ton), który brał udział w napażdzie na Oran, a który został przez lotnicze włoskie uszkodzony w bitwie na Morzu Śródziemnym

przy reddie Mers-el-Kebir pod Oranem. Teraz zaś na najdalej na zachód wysuniętym cypłu Afryki próbują Anglicy zagarnąć jeden z najważniejszych punktów strategicznych francuskiego imperium. Port Dakar położony jest bowiem w nader dogodnej zatoce francuskiej kolonii Senegalu i stanowiłby ważną bazę, ponętą dla angielskiej floty. Gubernator francuski nie ułakł się jednak gróźb angielskiego admirała i towarzyszącego mu francuskiego uzurpatora generała de Gaulle. Znowu rozległ się huk armat, ale tym razem opanowanie całego wybrzeża nie będzie tak łatwym zadaniem, jak zatopienie kilku okrętów zupełnie nieprzygotowanych do walki.

Zanim będziemy mogli otrzymać od jakiegokolwiek naoczego świadka dokładny opis starcia pomiędzy angielskim kopłusem i ekspedycyjnym „złotym” twierdzy w Dakarze, przypomnijmy przebieg bitwy pod Oranem. Data 3 lipca 1940 jest bowiem epokowa, gdyż oznacza moment, w którym polityka Francji i Anglii stanęła na rozstajnych drogach. Potęga morska Francji przestała właściwie istnieć, bo w ślad za stała brutalnym aktem przemocy ze strony dawnego sprzymierzeńca nastąpiły dalsze, które doprowadziły do częściowego tylko opanowania reszty floty przez Anglików. Los francuskich posiadłości zamorskich jest dzisiaj groźniejszy niż kiedykolwiek w ciągu minionych stu lat, bo nie tylko Anglia atakuje je z jednej strony, ale także Włochy roszczą sobie pretensje do Tunisu i francuskiego Somali, a równocześnie wojska japońskie przekraczają granicę Indochin. Różnobrażące komunikaty o tej najdalej na wschód położonej kolonii francuskiej w Azji wyciągają Tokio, jak i rząd francuski w Vichy.

Francuski oficer marynarki kapitan korwety du Jonchay opisuje tymi słowami podstępna akcję floty angielskiej, dążącą do zniweczenia sił morskich niedawnego sprzymierzeńca pod Oranem. „Czyż mogłem sobie wyobrazić w dniu 2 lipca, że tam gdzie stały najpotężniejsze jednostki marynarki francuskiej, z dala od jakiegokolwiek nieprzyjaciela, w czasie zawieszenia broni, zawartego z Niemcami i Włochami rozegra się wkrótce takie piekielne widowisko? Przecież Algier nie był od czasów Maurów widownią bitwy morskiej, a gdyby nawet teraz chciano załadować przemocą kolonię francuską, to baterie przybrzeżne mogłyby uniemożliwić to z łatwością. Ranek następnego dnia nie zapowiadał także niczego nadzwyczajnego — cała potężna eskadra francuska, złożona z czterech okrętów linowych: „Strasbourg”, „Prevence”, „Bretagne” i „Dunquerque” stała na kotwicy wzdłuż ogromnej reddy Mers-el-Kebir, opodal w zatoce, osłoniętej od pełnego morza górzystym cypłem łożu widoczne były podłużne sylwetki torpedowców i łodzi podwodnych.

— A jednak ten początkowo spokojny dzień stał się miłą kresem przymierza francusko-angielskiego i marynarka francuska nie zapomniała nigdy, że flaga angielska w taki sposób splamiona została krwią żołnierzy, zupełnie nieprzygotowanych do oporu. Około godzi-

ny jedenastej w południe zamajaczyły na horyzoncie sylwetki wielkich okrętów; mogły to być tylko pancerniki „Home Fleet”. Przecież angielska eskadra Śródziemnomorska musiała znajdować się wtedy w pobliżu Aleksandrii, aby pilnować brzegów Egiptu i kanału Sueskiego, włoska flota nie mogła się również oddalić tak dalece od swoich baz, a pozatem tylko USA i Japonia posiadają o-

kręty linowce w tej ilości. Cóż to mógł być jednak za powód, że admiralica angielska zdecydowała się na wysłanie swych głównych sił na tak dalekie wody? Przecież nie potrzebowano wzmacniać eskadry śródziemnomorskiej, a ryzykowane równocześnie odsłonięcie wybrzeży Wielkiej Brytanii na atak niemiecki. Na te pytania miała przecież już za kilka godzin nastąpić odpowiedź i to niestety z łuf armat nadpływających olbrzymów, — odpowiedź świadcząca o braku poczucia honoru marynarki angielskiej. Nie było zresztą już wątpliwości co do narodowości zbliżających się przybyszów. Cóż by to był bowiem za marynarz który by nie wiedział, że „Hood” jest największym okrętem bojowym, jaki kiedykolwiek pływał po oceanach, a można było już ze szczytu wzgórz rozpoznąć go z łatwością wśród innych pancerników. Główną część eskadry angielskiej pozostała na pełnym morzu, a tylko jeden z torpedowców zbliżył się do portu. Dowódca tego okrętu admirał Holland zażądał za pośrednictwem komendanta pierwszej natopkanej jednostki widzenia się z naczelnym dowódcą francuskich sił stacjonowanych w porcie. Admirał Gensoul głównodowodzący francuską flotą nie przyjął jednak nieproszonego gościa i polecił jednemu z oficerów swego sztabu odebranie informacji, co ma oznaczać ta angielska wizyta. Ultimatum brytyjskie miało treść krótka ale dobitna i zwiastowało, że już za kilka godzin rozegra się jeszcze jeden atak przemocy: „Francuska flota ma być wydana w ręce Anglików w ciągu 6 godzin lub „samodzielnie” zatopiona. Po upływie tego terminu co godzinę jeden ze statków linowych ma opuszczać port i łączyć się z eskadrą angielską. W razie niezastosowania się do tego polecenia, okręty francuskie będą zmuszone do tego siłą“.

Pancerniki francuskie nie były jeszcze wtedy pod parą, a uruchomienie takiej pływającej twierdzy nie można dokonać w ciągu kilku minut. Nieprzyjaciel — bo tak już wtedy można było nazwać Anglików — krył się tymczasem poza wzgórzystym cypłem łożu, ale sam był poinformowany dokładnie o pozycji okrętów francuskich przez samoloty, które krążyły wysoko ponad portem. Pertraktacje były jeszcze w toku, gdy tymczasem inne samoloty angielskie wystartowały z nadpływającego lotniskowca i rozpoczęły minowanie wyjścia z portu, aby uniemożliwić ewentualną ucieczkę. Admirał Gensoul próbował na próżno łączyć się z najwyższymi władzami admiralacji, oraz swym rządem w Vichy, a gdy termin wyznaczony zbliżał się ku końcowi, dał na własną rękę meską odpowiedź: „Nie poddamy się!“

Wtedy przemówiły swym potężnym głosem armaty okrętów angielskich, które nie ułamy w ciągu 11 miesięcy zniszczyć żądnego z równorzędnych sobie przeciwników niemieckich, czy włoskich. Samoloty wskazywały wyraźnie cele artylerzystom brytyjskim, podczas gdy ogień armat francuskich nie był celny, bo z pozna wysokiego grzbietu górskiego nie widziano dokładnie przeciwnika. Ten kto nie słyszał wybuchu pocisków

Zabytki Starej Warszawy

Klejnót architektury barokowej

Wśród ocalałych świątyni Warszawy pierwsze miejsce, naturalnie po takich zabytkach jak katedra świętojańska i kościół św. Anny, należy się bezspornie kościołowi Wyztek, znajdującemu się na Krakowskim Przedmieściu. Świątynia ta wyszła cała z okresu działań wojennych zeszłego roku i dziś zdobi Warszawę, będąc prawdziwym klejnotem barokowej sztuki i architektury kościelnej.

Zaprojektowano kościół w r. 1664, ale dokończył go dopiero August II. Twórcą jego był, jak twierdzą jedni, najznakomitszy ówczesny architekt Bellotti, który ma w swym dorobku artystycznym szereg cacek architektonicznych w Warszawie. Inni przypisują budowę kościoła Franciszkowi Placidi. Krzyżują się w nim wpływy włoskie, dreźnieńskie i paryskie, pomimo czego jednak tworzy całość wybitnie indywidualną.

Z zewnątrz przedstawia się ten niewielki kościółek bardzo wytwornie. Cały fronton ozdabiają kolumny, rozmieszczone parzyskie. Ściany faliste, przypominające tzw. „barany”, ale bez ich architektonicznej brzydoty. Fronton przerywany jest niszami i zdobny posagami i wazami. Nisze te podzielone są na trzy coraz to wyższe piętra. Wszystko to składa się na niezmiernie estetyczną i harmonijną całość, świadcząca o dobrym guście autora planu i budowniczego.

Wejdzmy do środka. Wejście główne zamknięte, więc trzeba obejść kościół i wejść do zakrystii. Kościoły warszawskie, a szczególnie barokowe mają w przeciwieństwie do mrocznych gotyckich

świątyni krakowskich, bardzo dużo światła. Właśnie teraz ołtarz główny tonie w tęczy promieni słonecznych wdzierających się tu przez barwny witraż głównego okna nad chórem. Promienie te złocą całe niezwykle bogate i wytworne wnętrze nie tylko w kaptelach jõeskie i korynckie, ozdobione girlandami z róż i linii. Ściany zdobne ornamentami w stylu zdecydowanego rokoka.

Nad ołtarzem głównym rzuca się w oczy wspaniała w swym wyrazie grupa Bóg Ojciec w obłokach. Postać Stwórcy jest potężna o władczym wyrazie twarzy. Otaczają ją aniołowie. Pońżej obraz znanego malarza krakowskiego Konieca „Nawiedzenie N. M. P.”. Tu mamy harmonizujące z otoczeniem barwy pastelowe białe i niebieskie. W całym zresztą kościele, w najdrobniejszych szczegółach uderza smak estety i znawcy sztuki kościelnej. Nie ma tu, niestety czegoś w barokowej kościółkach przeładowania ozdobami. Wszystko jest w należytej proporcji i harmonii. W jednej z nisz natrafiamy na czerniałe płótno. Są to portrety fundatorów kościoła Marii i Ludwika Gonzaga i Jana Kazimierza.

Prawdziwym skarbem kościoła jest wspaniała kanzalka w kształcie barki Piotrowej. Jest ona bardzo bogato rzeźbiona i złocona. Nad zagłębieniem napis: „Jezus uczył przez łódki”. Wyczelowane w każdym szczególe; orzeł na przedzie barki, żagiel i kotwica — są do złudzenia naturalne. Opodal oglądamy prawie że naprzeciwko naturalnej wielkości pomnik Tadeusza Czackiego, dłuta Sosnowskiego, a obok przepiękny ołtarzyk z postaciami ewangelistów rzeźbionymi w drzewie.

Pomimo, że skarbiec kościoła podczas insurekcji kościuszkowskiej oddany był na rzecz Skarbu Narodowego, posiada kościół jeszcze szereg drocennych kielichów i ornatów.

Do kościoła przylega klasztor Wyztek, które do Polski sprowadził z Francji Maria Ludwika Gonzaga, ofiarowując im w roku 1654 klasztor w sąsiedztwie swego pałacu i kościoła.

W tym klasztorze w kilka lat potem przyjmowała królowa posełstwo tatarskie, kiedy horda spieszyła na odsiecz podczas potopu szwedzkiego.

WĘGIERSKI MANDARYN

Pewien mieszkaniec Budapesztu otrzymał w tych dniach list od byłego swojego kolegi szkolnego z Subotica z Mandurii. — Losy życia autora listu przedstawiają się niezwykle urozmaicenie. W roku 1915 dostał się do niewoli jako porucznik austro-węgierski podczas obrony Przemyśla. Próby nieuczki nie udało się dwukrotnie, dopiero w czasie rządów Kierieńskiego udało mu się zbiec z niewoli rosyjskiej na terytorium Mandurii, gdzie dostał zajęcie jako inżynier. Wykazał wielką gorliwość i pracowitość, zostając mianowany w niedługim czasie kierownikiem budowy dróg. — Nauczył się nie tylko biegle po francusku, angielsku, rosyjsku, ale i po chińsku i japońsku i ożenił się z córką japońskiego generalnego dyrektora, która studiowała w Ameryce. Jako przedstawiciel Mandurii brał udział w międzynarodowej konferencji i został mianowany mandarynem.

Jakiej gleby potrzebują drzewa owocowe?

Na dobry rozwój drzew owocowych wpływają przede wszystkim: gleba, na której drzewa rosną, oraz wilgotność zawarta w podglebiu oraz w powietrzu. I tak:

Jabłoń,

drzewo najlepiej dostosowane do naszego klimatu, mające duże, własności zdrowotne, wymaga w swej hodowli dużo wilgoci tak w glebie, jak i w powietrzu. Dlatego przystępując do uprawy tego drzewa, wybieramy dla niego przede wszystkim ziemie położone w pobliżu jezior, rzek, byleby oczywiście ziemie te nie były bagienkami.

Jabłoni bardzo wrażliwa jest na brak wapna w glebie. Najlepsze są dla niej gleby gliniaste, przepuszczalne, nie ciężkie, a w piaszczystych rosną dobrze tylko wówczas, gdy mają odpowiednią wilgoć.

Ze jabłoni wrażliwe są na brak wil-

goci w powietrzu, najlepiej można to zobaczyć podczas dłużej trwałych upałów. Przechodząc pod drzewami widzi się wówczas dużo zrzuconych owoców, również w czasie takich dni zapadają drzewa na różne choroby, szczególnie na chorobę powodującą usychanie końców gałązek.

Głębokość wody zaskórnej (znajdującej się w ziemi) może bez szkody dla jabłoni sięgać 1,20 cm., a warstwa urodzajnej gleby nie musi sięgać głęboko w głąb ziemi, ponieważ jabłoni ukorzenia się płytko, a raczej wymaga urodzajniejszej gleby na szerokość.

Grusza

Posiada wymagania większe, niż jabłoni. Jest ona drzewem dość delikatnym. Zakorzenia się bardzo głęboko w ziemi, wymaga więc glebę głęboko urodzajną, nie ciężką, raczej lekką. Rosnie doskonale na lekkich w miarę wilgotnych glinach. Ziemię cięższą, gliniastą jak i te, które są pochodzenia wapiennego nie nadają się zupełnie pod uprawę grusz. Na tomiast gleby piaszczyste o ile mają w podglebiu przymieszankę gliny, mogą być bez obawy pod drzewa te użyte.

Pamiętać należy o tym, że ziemię o podłożu zbyt wilgotnym zupełnie nie nadają się pod uprawę grusz. Głębokość wody podskórnej musi sięgać najwyżej do 1,50 cm.

Wiśnia

Udaje się dobrze w glebach piaszczystych, na nieużytkach, stokach górskich. Są jednak u wiśni specjalne odmiany, które zrosną doskonale grunty podmokłe oraz takie które udają się dobrze tylko na gruntach suchych skalistych.

Czeresnia

Wymagają urodzajnej, bogatej w wapno gleby. Doskonale rosną na podkarpiu i w ogóle w okolicach górskich, gdzie im odpowiadają warunki wilgotnościowe. — Chorują bardzo posadzone w ziemi ciężkiej, wilgotnej, zimnej. Głębokość wody zaskórnej musi wynosić 1,20 cm. Doskonale rosną w ziemi glinokawatej o przepuszczalnym podłożu.

Sliwa

Znosi ziemię dość ciężką, wilgotną. Wysokość stanu wody podskórnej może sięgać 90 cm. Najlepiej rosną w ziemi żyznej.

Ludwik XIII przebacza

Gedeon Tallemant des Reaux pamiętnikarz francuski (1619-1692) opowiada w swoich „Historiettes” następującą anegdotę:

Ludwik XIII, zniechęcony nieporządnym życiem Mouliniera i Justie'a, swoich dwóch muzykantów z nadwornego chóru, ukarał ich w ten sposób, że każł obciąć ich pensję do połowy. Gdy się o tym dowiedział białen królowski Marek, postanowił ukarać ich pomoc. Przynajmniej ich więc dnia następnego na dwór królewski w tym czasie, w którym zagrywać odbywało się ranne posuchanie królewskie, podczas gdy jego królewski małżonek znajdował się w reżach szatyni i balwierzy, przy rannej toalecie, obaj muzykanci, ubrani w maski i niezwykle oryginalne kostiumy, zaczęli tańczyć przed królem; jeden z nich miał na sobie tylko garnę, drugi tylko spodnią odzież.

— Co to znaczy? — zapytał król. Na to odpowiedzieli muzykanci. — Kto otrzymuje tylko połowę pensji, ten może tylko w połowie się ubierać.

Z WARSZAWY

Z działalności Miejskiej Rady Opiekuńczej

Przed kilku dniami został zatwierdzony przez władze skład osobowy prezydium Miejskiej Rady Opiekuńczej dla m. Warszawy, powołanej przez pełnomocnika Rady głównej opiekuńczej z pośród miejscowych działaczy społecznych.

Miejska Rada Opiekuńcza, której lokale mieszczą się w Alejach Ujazdowskich 23, rozpoczęła już swą działalność.

Wielki sukces warszawskiej wystawy wzorów

Zebraaniem Kupców różnych branż uczestniczących w warszawskiej wystawie wzorów zakończył się pierwszy północz produktów gospodarczych okręgów warszawskiego i lubelskiego. Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie Kowala dziękując wystawcom, wręczył im dyplomy za udział w wystawie wzorów. Wystawa odniosła wielki sukces. Dokonane obroty przekraczają milion złotych. Wobec nawiązania stosunków handlowych spodziewane zamówienia wyniosły kilka milionów złotych. Wystawa wzorów ma być powtarzana w pewnych okresach czasu i ma się stać trwałą instytucją w życiu gospodarczym Warszawy. W przyszłości, w miarę tempa odbudowy życia gospodarczego otrzyma ona większe rozmiary. W ostatnich dniach zwiedził wystawę przedstawiciel Izby Gospodarczej z Berlina i prezes niemieckiej Handlowej baron dr. von Gregori, oraz szef Wydziału Gospodarczego w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa w Warszawie, dr. Emmerich z kilku swymi współpracownikami, którzy wypowiedzieli się z uznaniem o urządzeniu i wynikach wystawy. Prez. dr. Emmerich z okazji pobytu w Warszawie zapoznał się na miejscu z poszczególnymi zagadnieniami gospodarczymi okręgu warszawskiego.

Uregulowanie ruchu pasażerskiego w tramwajach warszawskich

Pełnomocnik zarządu okręgu m. Warszawy wydał rozządzenie, na podstawie którego z dniem 29 września b.r. przednie pomosty i przednia część wagonów motorowych w tramwajach miejskich, będąc oddane do dyspozycji dla Niemców obywateli Rzeczy i osób narodowości niemieckiej, miejsca siedzące w przedniej części tych wagonów będą oddane do dyspozycji Niemców, w miarę potrzeby. Dla ludności polskiej przeznaczona jest tylna część wagonów motorowych i cały wagon przyczepny. Pasażerowie niemieccy używają przedniego, a polscy tylnego pomostu do wsiadania i wysiadania. Żydzi mogą jeździć wagonami, oznaczonymi napisem „Tylko dla żydów”, przy czym wsiadają tylnym pomostem a wysiadają przednim. Poza tem obowiązują wydana w dniu 1 września b.r. tablica korzystania z tramwajów miejskich przez Niemców obywateli Rzeczy i osoby narodowości niemieckiej.

W pościgu za złodziejami jedna osoba zabita — jedna ranna

Na placu Kercelęgo w Warszawie nieustannego nazwiska złodziej skradł z jednego ze straganów wórek z cukrem. Na wspanięt przez poszkodowanego alarm, nadbiegli policjanci, którzy gdy złodziej po wezwaniu do zatrzymania się zaczął strzelać z rewolweru, również oddał kilka strzałów. Pościgi trwał przez kilka ulic aż do wydoła ul. Żytniej, przy czym jedna z kul ugodziła w szyję 20-letniego Edwarda Stelmacha, druga natomiast dostała się 19-letniemu Eugeniuszowi Górcie, sprawy kradzieży wróła z cukrem.

Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia stwierdził zgon Stelmacha. Górkę zaś po nałożeniu opatrunku przewiózł do szpitala. Złodzieja, którego zamierzano w międzyczasie przewieźć do komisariatu, celom przesłuchania, dożył z kieszonki noża, chcąc ugodzić lekarza i w ten sposób sterczący w rękę, aby przewiózł go do domu. Zamałochi przeszkodził sanitariusz, który momentalnie opryska rozbroił. Bandytę osadzono w areszcie, zwłoki tragicznie zmarłego Stelmacha przewieziono do sekcatorium.

Z KIELC

Nieudany napad

Do mieszkania młynarza Władysława Malarskiego w Bolesicach (gm. Sędziszów) wdarł się czworem dwóch bandytów. Jeden z nich kazał Malarskiemu położyć się na podłogę pilnując go z rewolwerem w ręku, drugi ujął się do następnego izby w celu rabunkowym, gdzie znajdował się szwagier Malarskiego, kolejarz, ubrany w mundur kolejarski. Bandyta wziął go za policjanta i tak się przestraszył, że krzyknął: „Uciekać, policja!” i zbiegł wraz z towarzyszami.

Napady rabunkowe na drożę

Na drodze pod Szczecznem (pow. Kielce) został napadnięty przez nieznanego osobnika, uzbrojonego w pistolet, Jan Ziembkowski z Kielc. Po sterowyzowaniu Ziembkowskiego, bandyta skradł mu 160 zł. gotówki. Prawdopodobnie ten sam sprawca napadł na drożę pod Dalezycami (pow. Kielce) na leśniczce Dawonka z Cis. Po przyłożeniu pistoletu do piersi, bandyta zażądał wydania pieniędzy.

Ponieważ napadnięty pieniędzy nie miał bandyta zabrał mu buty z cholewami, które miał na nogach.

Obrobawienie młynarza

Dwóch bandytów dokonało w nocy napadu na mieszkanca młynarza, Stefana Jankiewicz z Rudzie Białaczkowskiej, gm. Gowarczów (pow. konecki); rabując 1.500 zł. gotówką, biżuterię, 4 zegarki, rower, kożuch i inne przedmioty. Bandyci byli zamaskowani i uzbrojeni w broń palną. Za bandytami zarządzono pościgi, który na razie nie dał pozytywnych wyników.

ZE ŚLĄSKA

Zamknięto drogę w Będzinie

W Będzinie na skutek przebudowy ulicy Alte Hauptstrasse wstrzymany został ruch kołowy na odcinku tejże ulicy. Droga do Grodzca i Czelaźni prowadzi dla pojazdów większych przez Bahnhofstrasse, a następnie Klausstrasse do Gutstrasse, natomiast dla pieszych i noworzystów przez Damżek również na Gutstrasse.

Dwaj taczniwie włamywaczami

W Lubliczu dokonano do jednego ze sklepów włamanie przez lokal biurozy, będący przy ślepię. Wzięte przez policję doch. dzienne doprowadziło do ujęcia sprawców, którymi okazali się dwaj taczniwie w wieku 12 lat. W czasie rewizji znaleziono u nich gotówkę i część skradzionych towarów.

Śmiertelny wypadek w czasie pracy

W kopalni Donnermarche koło Chwałkowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek którego ofiarą padł 26-letni robotnik Rafał Winkler.

Wskutek oberwania się olbrzymiej masy węgla Winkler został przygnieciony, a znacznych rozmiarów blok węgla zmiażdżył mu głowę.

Dwa samobójstwa

W tych dniach robotnik kopalniany Wiktor Lakta z Rudy powiesił się we własnym mieszkaniu. Lakta cierpił na melancholię i wstąpił do pracy.

Przez powieszenie pozbawił się również życia inwalida kopalniany Józef Kolodziej z Przelajki, pow. Katowice. Kolodziej powiesił się na drzewie na podwórzu swego gospodarstwa.

Z rozpacy pozbawił się życia

W Sosnowcu na Rogoni miał miejsce tragiczny wypadek. Niejaka Witkowska, by ugasić pragnienie, napiła się zimnego piwa, wskutek czego dostała ataku serca i wkrótce zmarła.

Zrozpaczeni małżonek, nie mogąc pogodzić się z losem, wypili większą ilość kawałka solnego i przewieziony do miejskiego szpitala, w strasznych męczarniach zakończył życie. Małżonkowie osterocili 4-letnie dziecko.

Wypadek woźnicy

W Będzinie zatrudniony na prywatnej bocznicy kolejowej woźnica, wszedł pod konia celm poprawienia upręży. Podrażniony przez woźnicę koń kopnął go w głowę. Pierwszej pomocy udzielił rannemu lekarz szpitala powiatowego w Będzinie.

Nieostrożny rowerzysta

W Będzinie przy Hauptstrasse na stojącej na przystanku tramwaj padł rowerzysta, odnosząc szereg obrażeń cieleśnych. Wyrzyska nie posiadał hamulców w rowaru.

Śmierć urzędnika / Tłumaczenie z rosyjskiego

Pewnego cudnego wieczoru siedział Iwan Dymitriewicz Czerniakow w drugim rzędzie krzesel na przedstawieniu „Dzwonów z Corneville”. Czuł się zadowolony i niemal szczęśliwy, śledząc oczyma pełnymi zachwytu przebieg akcji na scenie, a uszy swoje napawając piękną muzyką i śpiewem artystów.

Aż tu nagle — w każdym opowiadaniu oczywiście musi być „aż tu nagle” — twarz jego ułożyła się w fałdy, oczy wystąpiły na wierzch, coś oddech zataowało... odłożył musiał lornetkę, schylił się... i kichnął, „a psik” zupełnie donośnie.

Kichanie nikomu i nigdzie nie jest przecież wzbronione. Kichają chłopci, kichają policjanci, a nawet radcy stanu. Kichają wszyscy.

Toteż Czerniakow nie zmieszał się bynajmniej, dokładnie wytarł nos chusteczką i rozejrzał się dokoła, czy komus z sąsiadów nie sprawił tym przykrości. I w istocie z przerażeniem zobaczył, jak starszy jakiś pan siedzący w poprzednim rzędzie wyciera bardzo skwapliwie swoją łysinę i potężny kark, mrużąc coś przy tym pod nosem. W tym starszym panu rozpoznał Czerniakow generała intendenta Briszalewa z zarządu drog.

„Kichnąłem mu na łysinę” — rozważał Czerniakow — „nie jest to właściwie mój przełożony, zupełnie obcy, ale w każdym razie nieładnie. Muszę przeprosić i usprawiedliwić się z tego”.

Czerniakow przechylił się zatem w swoim krześle i szepnął panu generałowi intendentowi do ucha:

— „Exselencjo, proszę mi wybaczyć, kichnąłem przypadkowo...”

— „Niczewo, niczewo...”

— „Na litość Boska, proszę mi przebaczyć, ja przecież... przecież nie chciałem...”

— „Siedź pan cicho i nie przeszkadzaj!”

Czerniakow uśmiechnął się bojaźliwie i zwrócił oczy na scenę. Patrzył i patrzył, lecz nie odczuwał już tego błogiego nastroju jak poprzednio. Tajemny jakiś niepokój zaczął go dręczyć. W czasie przerwy zbliżył się do Briszalewa, kreślił się koło niego, aż w końcu przemógł swą nieśmiałość i wystękał:

— „Okichałem waszą excelencję, przepraszam bardzo, ja... to jest, że ja nie...”

— „No, już dobrze, dobrze, zapomniałem dawno o tym, a pan znowu zaczyna” — odparł generał intendent wydmając niechętnie dolną wargę.

— „Zapomniał, tak, a w oczach ma pełno złości i gniewu” — pomyślał Czerniakow, patrząc z niechęcią na generała intendenta. „Zapomniał, a mówić nawet ze mną nie chce. Koniecznym byłoby wyjaśnić mu, że przecież tego nie chciałem, że takie jest prawo natury, inaczej bowiem gotów pomyśleć, że chciałem go oplotć. A o ile dziś tak nie sądzi, po jakimś czasie może przypuszczać...”

Żonie swej opowiedział Czerniakow o swym zdarzeniu. Przyjęła je zupełnie naturalnie, trochę się wszakże przerażała, no, ale ostatecznie i uspokoiła, skoro Briszalew nie był „władza” dla męża.

— „W każdym razie idź do niego” — powiedziała — „i wytłumacz się. Inaczej gotów pomyśleć, że nie umiałeś się znaleźć w miejscu publicznym”.

— „Otóż to właśnie. Przecież chciałem się usprawiedliwić, a on nie miał ani jednego słowa wyrozumiałości dla mnie. Poza tym zbyt mało było czasu na usprawiedliwienie się i omówienie”.

Dnia następnego ubrał się Czerniakow w swój najpiękniejszy mundur, uczesał, „wysztafiował” nalegając, jak tylko umiał, i poszedł do Briszalewa, aby mu wyjaśnić...

W pokoju przyjął generała intendenta stało już wielu interesantów i prosza-

cych, pomiędzy nimi znalazł się i sam intendent, który rozpoczął przyjęcie. Zobaczywszy Czerniakowa, spojrzał na niego i podszedł bliżej.

— „Wczoraj w „Arkadii”, — o ile ex-celencja sobie przypomina” — rozpoczął swe wyjaśnienie Czerniakow. „Kichnąłem przypadkowo i waszą excelencję...”

— „Ależ to głupstwo, nie ma o czym mówić, a co pan sobie życzy?” — powiedział, zwracając się do następnego petenta.

— „On nie chce ze mną mówić” — pomyślał Czerniakow błędnie. „Nie, ja to muszę wyjaśnić, nie chcę, aby mnie posadzał...”

Po ukończeniu rozmowy z ostatnim petentem generalny intendent miał zamiar udać się do swoich apartamentów, a wówczas za nim posunął się Czerniakow szepcąc:

— „Excelencjo, nie śmiałybym przecież obrazić waszej excelencji, jeżeli dziś przyszedłem, to tylko — z prawdziwą skruchą. Bynajmniej nie z zamiarem... Pan sam może się przekonać, że...”

Briszalew machnął ręką, twarz wyrażała zniechęcenie.

— „Pan chyba drwi, szanowny panie” — powiedział i znikł za drzwiami.

— „Jak można było nazwać to drwi-

nam?” — pomyślał Czerniakow z rozpaczą.

— „To chyba z drwinami nie ma nic wspólnego. Jest generałem, a jednak nie może tego zrozumieć. Ale skoro to tak pojał, trudno mi będzie naprawdę uniwnić się wobec niego. Diabli go chyba nadali! Napisać list do niego. Po raz drugi nie pójdę więcej. — za żadne skarby! Przed jego oczyma nie stanę nigdy w życiu!”

Tak mniej więcej rozważał po drodze do domu. Ale listu nie napisał. Długo lał sobie głowę nad tym, ale nie mógł wpaść na pomysł, jak on, Czerniakow pisać miałby do Briszalewa, generała.

Dnia następnego wybrał się mimo wszystko do Briszalewa, by mu wyjaśnić...

— „Obrazilem wczoraj waszą ex-celencję” — bełkotał, widząc wzrok Briszalewa skierowany na siebie. — „Nie przyszedłem bynajmniej w tym celu, żeby zdradzić, jak to ex-celencja uważała, chciałem się tylko usprawiedliwić, że kichnąłem na ex-celencję, ale jakiegokolwiek drwiny nie przyszedł mi nawet na myśl. Czyż śmiałybym drwić — ależ to świadczyłoby z mej strony o braku szacunku dla osoby...”

— „Precz mi z oczu!” — ryknął generał drugi, tupiąc nogą.

— „Ależ ex-celencjo!” — jęknął Czerniakow bliski omdlenia.

— „Precz!” — wykrzyknął generał po raz drugi, tupiąc nogą.

We wnętrzu Czerniakowa rozdarło się coś. Niemy i ślepy na wszystko dokoła zwrócił się ku drzwicom, wyszedł i powłókił się przez ulicę. Jak we śnie dostał się do domu. Nie zdążył nawet zdjąć paradnego uniformu, położył się na otamamie i... umarł.

USMIECHNIJ SIĘ...

— Dlaczego chcesz koniecznie jechać do Poronina, gdzie mieszkają ludźcy?

— Ludźcy? Skąd ci to przyszło da głowę?

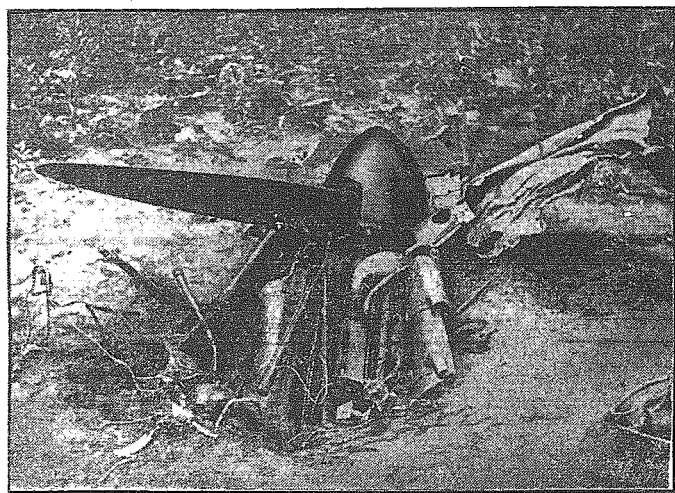
— Przecież w przewodniku napisano „Mieszkańcy Poronina żyją głównie z podrobnych”.

— Co, dopiero dziś odnosi pan parasol, który panu pożyczylem przed trzema tygodniami?

— Jakże mogłem go odnieść, skoro przez cały czas deszcz padał!

— Mój kochany, tak się stęskniłam za tobą, że nie mogłam już w domu wytrzymać i przyszedłam do ciebie do biura.

— No dobrze, a... rachunek z sobą przyniosłaś!



Szczątki angielskiego samolotu, zestrzelonego przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą

PIOTR BERZINS

14)

Błękitna noc nad kasynem gry

VII
W POGONI

Gdy Jenny i Holman znaleźli się w pustym pokoju zdali sobie sprawę z powagi sytuacji. Spodziewali się znaleźć jakiś rachunek, ale tymczasem nieoczekiwane pojawienie się kogós obcego przekreśliło ich rachuby. Sądziли, że to przedstawicielki policji pułka do pokoju, domyślając się, że w tej chwili hotel jest przeszukiwany, od dołu do góry. Groziło im więc ponowne ujęcie. Równie wielkim ryzykiem było pozostanie w pokoju, jak i opuszczenie go.

Bojąc się zapalać światła, Jenny skończyła ze swej kieszonkowej latarki. Pokój był zupełnie pusty. Szepcąc naradzali się przez chwilę, po czym zgodnie doszli do przekonania, że muszą wykonać nadarżającą się okazję i poszukać Heresforda w barze. Była to jedyna sposobność oczyszczenia się z zarzutów, jeśli uda się im oddać Heresforda w ręce policji. Cichutko, na palcach podszedli do drzwi, wiodących na korytarz. Były zamknięte na kluczek, ale H.C. man dał sobie z nimi radę przy pomocy wtrycha.

— Gotowa jestem pon yść sobie, że jesteś naprawdę włamywaczem — szepnęła nico weselej Jenny.

— Wolę być żywym włamywaczem, niż umarłym komisarzem policji. Zaczę-

kaj na mnie, muszę zbadać, czy korytarz jest pusty.

Holman powoli otworzył drzwi i wyglądał przez szpa. Na korytarzu nie było nikogo. Wyszli się obydwoje z pokoju, po czym bocznymi schodami pobiegli na dół ku barowi. Dochodziła godzina 3 nad ranem i cały hotel pogrążony był w milczeniu. Tylko z nocnego baru dochodziły przytłumione dźwięki orkiestry. Bywały kasynowi wstali już od stów gry, gdyż o tej godzinie zamykano sale. Część gości udala się do swoich pokojów, względnie opuściła hotel, pozostali zaś przeszli do baru, aby pocieszyć się przy kieliszku po przegranej, względnie oblać sukces.

Trzeba było zaryzykować. Ostatecznie Holmana i Jenny widział tylko komisarz policji i jeden z posterunkowych. Jeśli nawet była jakaś warta u drzwi baru, to mógł to być tylko jakiś agent w cywilnym ubraniu, który nie znał ani Holmana ani Jenny. Co do personelu kasynowego, to ten prawdopodobnie nie wiedział nic jeszcze o zwolnieniu Jenny z posady.

Swobodnie rozmawiając obydwoje minęli drzwi wiodące do baru. Panował tu półmrok, gdyż właśnie zaczynały się produkcje taneczne. W barze było nielubawie tłoczno, co było bardzo na rękę obydwojgu spiskowcom. Przeciśkali się między gośćmi, szukając wszędzie sylwetki Heresforda. Niebawem znaleźli się w bezpośrednim sąsiedztwie kontuaru barowego, przy którym na wysokiach stołkach siedziała znana im trójka. Komisarz policji w najlepsze tracił czas na rozmowę z dyrektorem i... Heresfordem. Widok ten zaskoczył ich tak dalece, że zapomnieli o celu swego przybycia. Instynk-

townie usunęli się za jeden z filarów.

— No teraz jesteśmy zgubieni — odezwał się Holman. — Dyrektor widocznie jest zamieszany w to wszystko i teraz, choćbyśmy zażądali aresztowania Heresforda, to nie dopuści do tego. Co robić?

— Poczekaj na mnie — odpowiedziała Jenny. — Ja pójdę do nich. Mnie, jako kobietę, nie zrobią nic złego.

— Nigdy się na to nie zgodzę. To za duże ryzyko.

— Pozwól mi. Przecież to jedna szansa na tysiąc.

— Nie zgadzam się. Zresztą zaczekaj, zapowiada się coś ciekawego.

W drzwiach ukazał się młody książe w towarzystwie Perclinsa. Holman i Jenny odwrócili się, obserwując w lustrze ruchy księcia. Ale ten widocznie szukał kogo innego. Podszedł do kontuaru i stanął obok Heresforda. Teraz widać było, że aczkolwiek istniało między nimi duże podobieństwo, to jednak w gruncie rzeczy książe i Heresford byli zupełnie odmiennymi typami.

W tej chwili książe lekko trącił Heresforda w ramię.

— Przepraszam pana. Mam małą sprawę do pana.

— Proszę bardzo. Heresford obrócił się ku księciu i w tej chwili zzieleniał wprost z wrażeń. — Nie znam pana — dodał wysokim podenerwowanym tonem.

— Ale za to ja pana znam i chcę zażądać od pana rachunku.

— Za co?

— Za to, że panu raz szkodził mej opinii. Ale żeby to panu raz się odechciało, to proszę. — W tej samej chwili książe mocno „podbródkowym” uderzył Heres-

forda. Ten oparł się o kontuar, ale równocześnie dosięgnął go drugi, trzeci, czwarty cios. Heresford zasłaniał się, jak mógł, ale niewiele to pomogło. Nie wiadomo, jakiego by obrotu nabrala cała sprawa, gdyby nie to, że nagle światło zgasło w całej sali. Holman błyskawicznie wyrwał latarkę z kieszeni i podbiegł ku drzwiom. Okazało się, że jego przewidywania były słuszne, gdyż w tę samą stronę podążył Heresford. W momencie, kiedy Heresford otworzył drzwi waładowe, Holman puścił mu na głowę ciężki kubek, jakiego używa się do mrożenia wina. Heresford zwałił się na ziemię.

Hotel tonął dalej w ciemnościach. Zewsząd dochodziły olbrzymie przerażonych kobiet. Zaczęła się bieganina. Próbowano rozjaśnić mroki świeceniem apatek i zapalniczek, ale niewiele to pomogło. Przy kontuarze komisarz policji indagował księcia, a dyrektor znajdował się w bardzo nieprzyjemnej sytuacji. Z jednej strony nie chciał zrażać do siebie księcia, a z drugiej wiedział, że teraz wszystko wiśnie w błoku.

Chwilę, zamieszania wykorzystał sprytnie Holman. Poleciał Jenny torować sobie drogę a sam przetrześcił sobie omdlałego Heresforda na plecy i porwał go do windy. Chłopiec hawlelowy, obsługujący windę, nie wiedział co się stało. Gdy zobaczył Holmana dźwigającego zemdlałego człowieka, usłużnie otworzył drzwi, ale dodał:

— Państwo będą łaskawi chwileczkę poczekać, aż włączy prąd. Na razie winda nieczynna. A może przynieść wody dla tego pana?

— Proszę bardzo.

C. d. n.